Rok II. | Łódź, Sobotą, dnia 6 Sierpnia 1910 roku. | Nr. 62.

WIADOMOŚCI * * *
* * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Tenrikioo nowa religia Japończyków.

Syntoizm, prastara religia Japończyków, zapewniająca mikadom naczelną rolę w sferze religijnej, został obecnie poważnie zachwiany przez nowy prąd religijny, Tenrikioo zwany, który zatacza coraz szersze kręgi w społeczeństwie japońskiem.

Jak każdy świeży objaw religijnych uczuć ludu otoczony jest Tenrikioo wzgardą i nienawiścią zwolenników starych wierzeń i uwielbieniem bezgranicznem szarych mas, tęskniących do życia lepszego, doskonalszego.

Pierwsi zapatrują się na ten ruch z pogardą, odmawiając mu wszelkiego znaczenia, mówią z przekąsem, że jest to objaw quasi-religijny, który pozostawiony sam sobie, umrze niezawodnie naturalną śmiercią.

Drudzy zaś — przeciwnie — wynoszą nową wiarę pod niebiosy i stawiają ją wyżej aniżeli buddyzm a nawet chrystyanizm.

Z pośród wielu sprzecznych, a często nawet wprost kłamliwych o Tenrikioo wieści zdołaliśmy wydobyć garść faktów, które pozwalają nam rozejrzeć się w pragnieniach duszy dzisiejszych Japończyków.

Pierwszym faktem, bijącym w oczy każdego nieuprzedzonego badacza — to, wysoka moralność i surowość obyczajów zwolenników nowego ruchu. Pełni oni są religijnego zapału i wielkiej gorliwości w obronie swoich wierzeń a także wielkiego poświęcenia dla swej sprawy, czego Japończycy nie dostrzegli podobno wśród wyznawców i przedstawicieli wszelkich innych znanych wyznań.

Zwolennicy nowego ruchu głównie rekrutują się wśród prostego ludu, czem tłomaczyć można jego żywiołową siłę i rozrost olbrzymi.

Założycielką nowego wyznania jest kobieta, Nakajama-Miki, pochodząca z zapadłej włoszczyzny Mimata-mura, w powiecie Jakobe-goori, w prowincyi Jamato. Umarła ona dnia 19 lutego 1887 roku, przeżywszy lat 88.

Nakajama Miki znana była z czystego charakteru i nieposzlakowanego a świątobliwego sposobu życia, czem zniewalała

otoczenie i zwolenników swoich do wstępowania w jej ślady.

Odtrącając pogańskie wierzenia dogmatyczne, spotykamy tam zalecaną miłość bliźniego w najszerszem tego słowa znaczeniu. Na tej miłości oparte są przykazania o pomaganiu sobie wspólnem w czasie klęsk lub niedoli, o zgodzie i harmonii między małżonkami, o propagowaniu nowego ruchu.

Tenrikioo poucza, że dusza i ciało ludzkie pochodzi od Bóstwa; że wszystkie cierpienia i choroby mają początek zły, gdyż są karą zesłaną zgóry za przewinienia i grzechy. A zatem, chcąc skutecznie wyleczyć ciało, należy przedewszystkiem uleczyć duszę.

Syntoiści i Buddyści zarzucają Tenrikioowcom, że nie zwracają wcale uwagi na medycynę i mają ją we wzgardzie. Zarzut ten jednak jest niesłuszny z tego względu, że zwolennicy Tenrikioo, prowadząc życie surowe, niewymyślne, proste, są więcej odporniejsi i mniej podatni do chorób, aniżeli ci, którzy zbytnio o swe ciało dbają.

Drugim faktem, zwracającym mimowolną uwagę, to umyślne jakby pomijanie inteligencyi japońskiej, a staranie się o najszerszy wpływ na lud prosty przez zwolenników systemu Tenrikioo.

Buddyści i chrześcijanie, szerząc swe wierzenia, starają się porwać za sobą inteligencyę i dygnitarzy, a skromni i prości uczniowie Nakajamy Miki — oddali się zupełnie ludowi prostemu. A lud, szlachetnym uniesiony zapałem dla tych, których nazywa dobrodziejami swymi, przyjmuje ich nauki i coraz liczniejszem otacza ich kołem.

W przeszłym roku w Tamba-icy (prow. Jamato), gdzie znajduje się główne centrum ruchu Tenrikioo, urządzono rodzaj święta, z powodu urzędowego zalegalizowania przez rząd japoński nowego ruchu religijnego i przyznania mu praw wyznaniowych.

Okazało się, że na tę uroczystość pośpieszyły ze wszystkich granic państwa i ze wszystkich wysp japońskich krocie tysięcy wyznawców Tenrikioo, których liczba przewyższa dziś już 5 milionów wiernych.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Zamknięto w Warszawie Stowarzyszenie lekarzy polskich. Zamknięcie nastąpiło z rozkazu ministeryum.

— Pracownicy zakładów przemysłowych I. K. Poznańskiego w Łodzi założyli kasę pożyczkowo-przemysłową.

— Wskutek znacznego ożywienia na łódzkim rynku przemysłowym zwiększył się bardzo ruch towarowy na kolejach. Zarówno na stacyi kolei fabryczno-łódzkiej, jak i kaliskiej, magazyny są przepełnione towarami, wysyłanemi do Cesarstwa.

— Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej zażądał od urzędów gminnych niezwłocznego przedstawienia planów na budowę uchwalonych w r. z. nowych szkół początkowych. Żądanie to dotyczy tych gmin, które, pomimo uchwał w sprawie budowy szkół, nie uczyniły tego dotychczas.

— Cholera szerzy się w wielu miejscowościach Cesarstwa. Ostatnie wiadomości notują wypadki zasłabnięć w Marjupolu, Permie, Moskwie, Rostowie nad Donem, Tyraspolu, Ufie, w gub. Orłowskiej, Elizawetpolskiej, Kijowskiej, wreszcie w Odesie. Wszędzie przedsiębrane są energiczne środki w walce z epidemią.

Przepisy o wychodztwie. Ministeryum handlu i przemysłu opracowało projekt ustawy o emigracyi, z którego „Warsz. Dn.“ podaje wyjątki następujące: Osoby, które pragną emigrować na zarobek zagranicę z portu rosyjskiego, otrzymują paszporty zagraniczne na zasadach ogólnych, przyczem nie dotyczy to osób pochodzenia żydowskiego, które wyjeżdżają zagranicę na zasadzie przepisów o działalności w państwie rosyjskiem żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego. Każdy wyjeżdżający otrzymuje paszport pojedynczo. Paszporty nie mogą być wydawane: a) osobom płci męskiej poniżej 17 i żeńskiej poniżej lat 21, bez zezwolenia rodziców; b) osobom płci męskiej po-

powyżej lat 17, aż do wieku popisowego, o ile wyjeżdżają nie w składzie całej rodziny; c) osobom w wieku popisowym, o ile nie złożą zaświadczenia, stwierdzającego, iż są wolni do służby wojskowej; d) kobietom zamężnym bez zezwolenia ich mężów; e) osobom, pozostawiającym w ojczyźnie dzieci w wieku poniżej lat 14; f) osobom pociągniętym do śledztwa, skazanym na karę, lub też pozostającym pod dozorem policyjnym i t. d. Za namawianie do emigracyi zakazanej mają podlegać karze więzienia od 8 miesięcy do roku i 3 miesięcy. Podobna kara spotkać może osoby, rozsiewające rozmyślnie nieprawdziwe wieści o korzyściach emigracyi. Gdyby następstwem takiego podmawiania było zrujnowanie jednego, lub kilku wychodźców, w takim razie winnemu grozi kara pozbawienia wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddania do rot aresztanckich na termin od półtora do czterech lat. Gdyby do emigracyi były namawiane osoby, pozostające w służbie wojskowej, kara ta zwiększa się do terminu od czterech do pięciu lat. Winni potajemnego przeprowadzania emigrantów przez granicę mają podlegać karze pozbawienia szczególnych praw i oddaniu do rot aresztanckich.

* Z powodu przyjazdu hiszpańskiej pary królewskiej, „Matin“ pisze, że podróż ta jest najwymowniejszem zaprzeczeniem wszelkich pogłosek, twierdzących, że rząd hiszpański w zatargu z Watykanem nie ma poparcia króla i że król odmówił Canalejasowi swego zaufania, gdy prezes ministrów udał się był do San Sebastian, celem przedstawienia monarsze ostatnich postanowień rady ministrów. Obecna podróż króla do Francyi i do Angliii wykazuje jasno, że król ufa najzupełniej swojemu rządowi i uważa, iż jego obecność w Hiszpanii nie jest teraz konieczna. Król obdarza Canalejasa nietylko zaufaniem, ale i sympatyą osobistą.

* Król hiszpański Alfons i królowa wyjechali do Paryża i Londynu.

W Paryżu hiszpańską parę królewską udającą się do Anglii powitał na stacyi Rembouillet prezydent Falliéres z żoną. Goście królewscy udali się do zamku gdzie odbyło się śniadanie, na którym byli obecni Briand i Pichon. Król rozmawiał długo z ministrami. Po śniadaniu para królewska udała się automobilem do Paryża.

* Rząd holenderski wystąpił w Izbie poselskiej z projektem ustawy, dotyczącej lepszej obrony wybrzeży, dla ubezpieczenia kraju na wypadek wojny europejskiej. Przedstawienie tej ustawy zapowiedziano już w ostatniej mowie tronowej na skutek wzburzenia, wywołanego znanemi wiadomościami o liście cesarza Wilhelma do królowej Wilhelminy. W uzupełnieniu owego projektu rząd wskazuje na to, że już w r. 1904 komisya państwowa uznała obronę wybrzeży za niedostateczną. Panuje ogólnie świadomość, że wybuch wojny europejskiej łączyłby się dla Holandyi z niebezpieczeństwem zamachu na jej porty.

Rząd proponuje więc, aby wyznaczono odpowiednie fundusze na lepsze uzbrojenie wszystkich zatok i fortów, zbudowanie nowego fortu nad ujściem Szeldy, 8 torpedowców i 2 łodzi podwodnych. Kierownictwo obrony ma być złożone w ręce zarządu marynarki. Koszt ogólny wzmocnienia fortyfikacyi i uzupełnienie zbrojeń wynosić będzie około 40 milionów guldenów, wydatek roczny—co najmniej 1,500,000 guldenów.

* **Pogłoski o abdykacyi papieża.** Pisma paryskie podają pogłoskę, że papież Pius X nosi się z zamiarem abdykacyi. W komentarzach, dodanych do tych pogłosek, przypominają pisma, że kardynał Sarto niezbyt pochopnie przyjął tyarę po Leonie XIII. Nadto niepowodzenia polityki Watykanu we Francyi i Hiszpanii zniechęciły papieża tak dalece, ze zamierza jakoby ustąpić ze Stolicy Apostolskiej.

Hiszpania a Watykan. „Goniec Wieczorny“ w № 349 podaje w streszczeniu historyę ostatniego zatargu Hiszpanii z Watykanem.

„Walka obecnego gabinetu hiszpańskiego z klerem i Watykanem rozpoczęła się niedawno, bo zaledwie dwa miesiące temu. W d. 30 maja r. b. Canalejas polecił gubernatorom prowincyi, aby wykonywali ściśle dekret królewski z d. 9 kwietnia r. 1902. Ten dekret opiewa, że świeżo powstałe gminy religijne winny poddawać się mocy obowiązującej prawa o stowarzyszeniach z r. 1887. Pomienione gminy, t. j. zakony, miały zatem wyjednać aprobatę rządu, dalej odpowiednie patenty i świadectwa w razie, gdyby trudniły się przemysłem, wreszczcie—płacić podatki.

„Drugim krokiem Canalejasa było ogłoszenie w d. 10 czerwca r. b. dekretu królewskiego, zawierającego nowy komentarz do art. 11 obecnej hiszpańskiej ustawy konstytucyjnej. Ta ustawa datuje się z r. 1876 (restauracya Burbonów),

a jej art. 11 orzeka, że wszelkie oznaki zewnętrzne kultów niekatolickich są w Hiszpanii zabronione, a więc urządzanie procesyi, pochodów religijnych, umieszczanie w miejscach publicznych odezw i ogłoszeń, wreszcie umieszczanie na świątyniach niekatolickich krzyżów i godeł, używanych przez Kościół katolicki.

„Otóż wyjednany przez Canalejasa dekret królewski z d. 10 czerwca nadał wyznaniom niekatolickim prawo umieszczania na swych świątyniach krzyżów; natomiast zakaz urządzania procesyi pozostał w mocy. I od tego czasu rozpoczęła się właściwa walka. Watykan założył protest; półurzędowy organ watykański, „Osservatore Romano“ napisał: P. Canalejas otwiera jedną ręką świątynie protestanckie, a drugą zamyka szkoły katolickie. P. Canalejas łamie konkordat i konstytucyę, rozpoczynając nowy kurs systematycznej polityki antyklerykalnej.

„Za protestem Watykanu poszły i inne protesty. 62 biskupów i prałatów hiszpańskich przesłało Canalejasowi odezwę, kończącą się temi słowy: „Lud pragnie pokoju i chleba; nie można zaspokoić jego głodu silniejszą lub słabszą dawką antyklerykalizmu. U kresu drogi, na którą wkroczył rząd, znajdą się przepaście, a ich widok wyciśnie łzy z oczu każdemu gorącemu patryocie“. Następnie ogłosiły protest „kobiety katolickie Hiszpanii“, przemawiając do rządu w te słowa: „W obecnych okolicznościach każda Hiszpanka widzi, że walczą przeciwko wierze i prawom Kościoła ludzie, którzy nie dbają o Boga i Kościół, lecz o wyznanie i prawa inowierców. Każda Hiszpanka wyznania katolickiego widzi również, że przez wychowanie świeckie rząd chce wydrzeć wiarę z serca jej dzieci... A więc Hiszpanki nie poprzestaną na proteście, lecz pokażą, że są gotowe do walki i obrony świętych praw Kościoła.“ Wogóle protesty zaczęły napływać z całej Hiszpanii.

„Zaatakowany tak energicznie gabinet liberalny Canalejasa zebrał się w d. 21 czerwca na naradę pod przewodnictwem króla, który oświadczył, że nie pozbawia i nadal ministrów swego zaufania. Wtedy Canalejas począł działać z jeszcze większą otwartością i stanowczością. 30 czerwca gabinet ogłosił projekt prawa, znoszący przymusowość przysięgi religijnej i zastępujący ją złożeniem słowa honoru —w razie gdyby przysięgający w sądzie, urzędzie i t. d. nie chciał składać przysięgi według rytuału swego wyznania. 3 z. m. pod widocznym protektoratem rządu odbyły się masowe demonstracye antyklerykalne w Madrycie, Barcelonie, Sewilli, Walencyi i Bilbao. 8 z. m. Canalejas ogłosił nowy projekt prawa, według którego nowopowstające zakony i klasztory mają uprzednio wyjednywać pozwolenie ministeryum sprawiedliwości. Dalsze kroki, wymiana not z Watykanem, wyjazd ambasadora hiszpańskiego przy Watykanie z Rzymu, wyjazd „na wypoczynek letni“ nuncyusza przy dworze madryckim i t. d., zaszły niemal w ostatnich dniach i są w świeżej pamięci.“

Należy się spodziewać że naród hiszpański wyjdzie zwycięsko z tej walki. Wprawdzie potęga kleru jest tam wielka, a duchowieństwo rzymskie przed niczem się nie cofnie, byle dopiąć swego celu,— lecz gdy naród hiszpański obudzi się z wiekowego letargu, wówczas polityka papieża, który liczy na wywołanie wojny domowej, w tym nieszczęsnym kraju, może się skończyć sromotną porażką i zupełną zagładą klerykalizmu hiszpańskiego.

Że się na to zanosi, dowodzi stanowczość i pewność, z jaką rząd hiszpański działa. Oto jak wyraził się premier p. Canalejas na publicznym bankiecie w San Sebastiano.

„Nigdy nie czułem na sobie podobnej odpowiedzialności i nigdy nie czułem się lepiej przygotowanym do stawienia czoła wielkim trudnościom. Liberalna Hiszpania prowadzi dzisiaj swoją ostatnią walkę. Liczymy na armię i na większość w parlamencie. Walka, którą prowadzimy, nie jest przeciwreligijną, lecz przeciwklerykalną. Nie zawiera żadnych prześladowań starej wiary. To jest złem że w XX wieku niema u nas swobody sumienia. Biedna Hiszpanio! Gdybyśmy ulegli, oznaczałoby to twoją zgubę! Ale Hiszpanie nie ulegnie, ona stanie na wysokości innych narodów Rząd przyjmuje na siebie odpowiedzialność, że wydrze Hiszpanię ze szponów reakcyi. Posiada zaufanie króla i uratuje Hiszpanię pomimo wszystko i przeciwko wszystkim!“

Ostatni fakt z tej walki notują gazety, że minister spraw wewnętrznych zabronił manifestacyi klerykalnych z powodu zatargu z Watykanem. Rząd w razie większych nieporządków przygotował wojsko.

Skacząca procesya w Echternach. Rok rocznie w Echternach, małem miasteczku księstwa Luksenburskiego, od-

bywa się dziwaczna procesya, którą słusznie nazwać można procesyą skaczącą.

Początek jej sięga 14 wieku i miał na razie charakter pochodu błagalnego.

Biorących udział w tej procesyi nazywają „skaczącymi". Skaczący jeden drugiego trzymając się chustami, skaczą w takt muzyki pięć kroków naprzód a trzy w tył, lub też trzy naprzód a jeden w tył. Dziwaczna ta procesya jest nadzwyczaj zabawna i wcale nie usposabia do uczuć religijnych. Widok jej przypomina raczej tańce religijne, w starożytnej Helladzie znane. A jednak procesya taka odbyła się i w tym roku dnia 17 maja. Według urzędowego spisu wzięło w niej udział 23,402 osoby, a mianowicie: 1 szwajcar, 22 niosących chorągwie i sztandary, 91 rzymsko katolickich księży, 3438 śpiewakow, 419 muzykantów, 15,587 skaczących i 3844 modlących się.

I to ma być chrystyanizm; to ma być ćwiczenie religijne dla ożywienia w sobie uczuć pobożności i oddania czci P. Bogu?..

Listy do Redakcyi.

Czcigodny Księże Redaktorze.

Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie i wydrukowanie na łamach „Wiadomości Maryawickich" słów poniższych.

W dniu 2-go czerwca 1910 r. t. j. w dniu oktawy Bożego Ciała, poszedłem do Wereszczyna do kościoła na nieszpory. Po skończonych nieszporach, podchodzi do mnie ksiądz, i mówi: „a,--niechno Sidorowski zajdzie do mnie." Posłuszny słowom księdza, chociaż wiedziałem co mnie czeka,—poszedłem...

Gdy przestąpiłem progi plebanii, wychodzi do mnie ksiądz i wita mnie temi słowy: „Słyszałem—i wiem, że Sidorowski prenumeruje i czyta pisma Maryawickie?" Odpowiadam: — „Tak, — prenumeruję i czytam już od trzech lat."

Widzę księdza mieniącego się ze złości; jakby ze słownika posypały się piorunujące: — „nie wolno! ja nie każę! — ja nie pozwalam!"

Co prawda, nie ujmując księdzu, to potrafił on dobierać słówek, na jakie tylko zdobyć się mogą i jakie tylko przystoją rzymskim pasterzom, — zgodnie i w myśl słów Chrystusowych — „z obfitości serca usta mówią." Widząc, że tego już dosyć, pytam księdza: „Dlaczego?" „Czytać, trzeba wiedzieć co czytać—odpowiada ksiądz, — do czytania trzeba mieć udoskonalony umysł, a nie lada błahostkę przeczytać i brać ją do serca." Tu ksiądz zwrócił się do mnie z udaną, jak widziałem, serdecznością i mówi: „Tobie, mój kochany, czytać nie wolno, bo nie masz udoskonalonego umysłu, a czytaniem złych pism, możesz się zepsuć i duszę swoją zgubisz na wieki."

Ksiądz, nie spuszczał ze mnie oczu, jakoby mnie badał jaki wpływ wywierają na mnie jego słowa; ja też patrzę mu bystro w oczy i odpowiadam:—„Proboszczu! nie doskonalmy się w tych rzeczach, które są niczem przed Bogiem, ale doskonalmy się w zasadach Ewangelli Chrystusowej i strzeżmy Jej rad, bo mnie się zdaje, że Zbawiciel wszystkich nas wezwał do udoskonalenia się, gdy mówił: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest." Ja tylko u Maryawitów znalazłem prawdę opartą na Ewangelii Sw. i bez niczyich zastrzeżeń, czytałem i czytać będę, bo sądzę, że prawdą Chrystusową nikt jeszcze na świecie się nie zepsuł i duszy swojej nie zgubił; bo Chrystus jasno powiedział: „ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją."

„U kogo prawda, u kogo prawda?" zaczął napastować ksiądz.—„Prawda u Maryawitów, — odpowiadam spokojnie, bo Ewangelię Chrystusową obrali sobie za godło i regułę swojego życia." „Milcz!— tupnął ksiądz nogą, słuchaj, co ja ci mówię; oni nie mają łączności z naszym Kościołem, oni są odłączeni od Kościoła —i kto ich pisma czyta i jest z nimi w łączności, tak samo przestaje być prawym synem Kościoła naszego. Czy słyszysz?" Odpowiadam:—„Słyszę proszę księdza: ja wiem o tem że Maryawici nie mają łączności z waszym Kościołem rzymskim, oni o tę łączność nie dbają, a starają się o łączność z Kościołem Jezusa Chrystusa, o łączność z Jezusem,— ja wiem za co Maryawici tę łączność utracili i mogę księdzu powiedzieć, ale ksiądz, jak widzę, nie wie,—bo jeżeliby ksiądz wiedział, to by mnie tego nie mówił,—bo to jakoś dziwnie wygląda, a nawet i nie wypada dla księdza opowiadać takie rzeczy. A jeżeli ksiądz wie, to z powołania kapłańskiego nie powinien kłamać przed tymi, którzy wiedzą i znają istotę Maryawityzmu i Jego dążności."—

„Zmilcz! mówię ci, urągasz księdzu, sam nie wiesz, co mówisz,—zawrzeszczał ksiądz, jakby go kto krwią i wrzącą wodą oblał—widzę żeś już łyknął“! „Nie, proboszczu nic nie łykałem, odpowiadam, i wiem co mówię, ja patrzę tylko Ewangelii i przekonałem się i widzę, że Maryawici na Niej tylko jedynie polegają ze swojem nauczaniem, ze swojem życiem, nie tak jak wy.“ „Ty masz Ewangelię“. gwałtuje ksiądz. Odpowiadam:—„Mam“ „Ty masz Ewangelię“?—„Mam“. Ksiądz—zamiast uspokoić się, dobył ostatnich sił i krzyknął: „idź se do licha!“—trzasnął drzwiami i znikł w swoich książęcych apartamentach.

Będąc spokojnym na duchu, odpowiedziałem mu: „Bóg zapłać“ i wolnym krokiem opuściłem podwoje plebanii, podążając do domu.

Po drodze dźwięczało mi w uszach owo pasterskie pożegnanie—„idź se do licha!“ Smutno mi było i boleśnie widząc jak „zatyło serce i oziębła miłość“ księży rzymskich do Chrystusa, do prawdy Jego, kiedy na wspomnienie Ewangelii Chrystusowej, każą milczyć, tupają nogami nie dadzą sobie mówić o Chrystusie, wreszcie trzaskają drzwiami—i odsyłają „do licha,“ czasami do dyabła—i gorzej...—i, o mało że nie powiedzą, co nam po Chrystusie, co nam po Ewangelii Jego, nie zawracajcie nam Nim głowy,—jak my wam nakazujemy i jak was uczymy, tak róbcie.

Sykstus Sidorowski.

Z PRASY.

Totat papieski. Pod tym tytułem umieścił „Der Katholik“ w ostatnim numerze interesujący artykuł, który tu w całości podajemy.

Dnia 18 Lipca upłynęło 40 lat od czasu, gdy biskup rzymski przywłaszczył sobie „pełnię władzy“ i przez to samo wyniósł się na największego absolutystę całego świata, jakiego sobie tylko w umyśle naszym wyobrazić możemy.

„Nauczamy i oświadczamy,“ głosił Pius IX, „że papież rzymski jest najwyższym sędzią wiernych i że we wszystkich kwestyach potrzebujących decyzyi i badania kościelnego do niego służy apelacya; wyrok stolicy apostolskiej nie może być obalony, bo wyższego

---

9)

RAJMUND JANKOWSKI.

Przygody Jarosza.

(C. d.)

Po tych słowach strażnik Rakowski udobruchał się.

— Idź pan z Bogiem, powiada, gdzie się panu podoba. Trzeba zwolnić. Ale gdzie pan myśli nocować?

— Ja zanocuję tutaj w Złotym Potoku.

— Et, zresztą musi pan zaczekać na księdza, na jego rozporządzenie. Czekajmy, co on powie, co z panem zrobić.

— Dobrze—odpowiadam—zaczekam, kiedy pan chce.

Będę śpiewał w dalszym ciągu.

I zabrzmiał śpiew historyczny na cześć Aleksandra pierwszego Cesarza:

Słuchaj luby przyjacielu
Jaki miałem sen tej nocy,
Pośród innych marzeń wielu
Śnił mi się Cesarz Północy i t. d.

Widzicie — moi kochani słuchacze —ja jestem apostołem pojednania i braterstwa wszystkich Słowian, a osobliwie braterstwa polsko-rosyjskiego. I takiego to przyjaciela i apostoła miłości o mały włos, że nie wpakowano do kozy.

Strażnicy zaczęli się śmiać, a ja mówiłem im jeszcze o znaku pojednania ludów słowiańskich, co mianowicie oznacza sokół, którego wizerunek noszę na ubraniu.

I tak w dalszym ciągu śpiewałem rozmaite kawałki, a ksiądz Józef Skowera odprawiał nieszpory w świątyni. Zeszło się ludzi co niemiara, bo śpiew mój ich zwabił. Tłum powiększał się coraz więcej, wreszcie, utworzyło się wielkie zbiegowisko z całego Janowa. Nareszcie po nieszporach ukazał się ksiądz Józef Skowera w towarzystwie kilku mężczyzn, którym źle patrzało z oczu. Zrozumiałem,

autorytetu niema — a nikt nie ma prawa wyrok taki krytykować; dla tego błądzi każdy od drogi prawdy, który twierdzi, że jest dozwolonem od wyroków rzymskich papieży apelować do ekumenicznego synodu jako do władzy stojącej wyżej od autorytetu papieży." A jednocześnie kazał sobie biskup rzymski przypisywać przymiot „urzędowy" najlepiej wyrażający pełność władzy": t. j. władzę nieomylności, niemożliwość popełnienia błędu. Przez to jednak Kościół utracił podstawową zasadę t. j. „apostolskość" i zmienił swój pierwotny charakter; umarł episkopalizm a zatryumfował papizm. Biskupi mają tylko o tyle znaczenie, o ile są „z łaski stolicy apostolskiej;" ich samodzielność została złamaną. Wobec Piotra już nie może egzystować Paweł, mający te same prawa, jak to dawniej było; Paweł został poddanym Piotra. — Takie jest znaczenie dnia 18 Lipca 1870.

Cel, który osiągnęło papiestwo przed 40 laty, określił na początku 17-go wieku zakonnik serwitów doskonałem wyrażeniem: „papieski totat." [1]) Kto jest tym zakonnikiem? Jest to Paolo Sarpi, ów wysoko wykształcony konsultator senatu Wenecyi, który zwalczając papieskie uroszczenia do świeckiego terytoryum Wenecyi, nieobliczone zasługi położył, za co też w tym samym roku 1607 został wyklęty i miał być przez najętego zbira zabity; jednak ani jedno ani drugie nie zostało wykonane. Sarpi został lekko zraniony, a od skutków wielkiej ekskomuniki broniła go jego ojczyzna, gdyż potrafiła ocenić jego zasługi i zdolności. Ma się rozumieć, że pozostał i nadal w podejrzeniu o kacerstwo; historycy jego czasów wyrażają się o nim, że był „wielkim luteraninem" przepełnionym głęboką nienawiścią przeciwko Kościołowi katolickiemu, — jeszcze w 19 wieku pisał o nim von Reumont, rzymski historyk: „jego wysokie zdolności i dary duchowe, nadzwyczajna pojętność i ogromna uczoność zostały zaćmione przez nienawiść do papiestwa; miał on lisią naturę i zamiast otwartego wyzwania wolał tajemne podkopy."

Jednak zakonnik serwitów Sarpi nie był wrogiem Kościoła katolickiego, ale był wrogiem papieskich wysiłków do coraz większego zagarniania świeckiej i duchownej władzy i potęgi. Sarpi wystąpił jako katolik przeciwko prymato-

1) Totat od słowa totus—wszystek.

że ci ludzie są gotowi zeznać i potwierdzić najniedorzeczniejsze zarzuty, stworzone w wyobraźni księdza wikaryusza, ażeby tylko mię potępić.

Ksiądz wszedł do kancelaryi wraz ze strażnikami i tam zrobili sesyę, ja zaś oczekiwałem zaocznego wyroku. Po chwili wyszedł strażnik Rakowski i zapytuje, jak długo ja myślę tutaj zabawić?

— Do jutra — odpowiadam.

— No, jeżeli da pan słowo, że tylko do jutra, to będzie pan zwolniony, a w przeciwnym razie będzie pan zatrzymany w areszcie.

— Owszem, mogę dać słowo, bo pobyt do jutra zgadza się z moją marszrutą.

Po tych słowach nastąpiła powtórna sesya księdza ze strażnikami w kancelaryi gminnej.

Po chwili wychodzi ksiądz Józef Skowera w otoczeniu strażników z podniesioną ręką do góry, w której trzymając paszport i inne dokumenta powiada:

— No jeżeli pan da mi słowo, że tylko do jutra będziesz przebywać w mojej parafii, to w takim razie zwracam panu paszport i dokumenty, a w przeciwnym razie, ja pana aresztuję.

— Owszem, — odpowiadam — już mówiłem, że tylko do jutra mam zamiar być tutaj, ponieważ zgadza się to z moim planem więc mogę dać słowo.

— A więc oddaję panu paszport.

Przyjąłem swe dowody policyjne z rąk kapłana katolickiego i powiadam:

— Ojcze Dobrodzieju! w każdym razie jeszcze przecież jutro zobaczę księdza Dobrodzieja w kościele na Mszy świętej, albo na Sumie.

Tu ksiądz Skowera przybrał minę groźną i powiada:

— Zapowiadam z góry, żebyś mi się pan nie ważył przyjść jutro, na nabożeństwo, bo każę wyrzucić z kościoła. Więc zapowiadam jeszcze raz, ażebyś mi się nie ważył przychodzić. Jarosze są wyklęci od Ojca Świętego.

(*C. d. n.*)

wi, który miał zawierać „pełność władzy.“ To najlepiej wynika z listu jego do radzcy parlamentu w Paryżu p. Gillot. „Prymatu pierwszeństwa stolicy apostolskiej na zachodzie nikt nie zaprzeczał, ale obecnie papieże pragną już nie prymatu lecz „totatu“ jeżeli mi wolno to słowo utworzyć; — przez to się odrzuca zupełnie dotychczasowy porządek i wszystko jednemu tylko się przyznaje.“ Sarpi wyraz „kościół“ pojmuje w myśl nauki starochrześcijańskiej, a nie w sensie jezuicko-papieskim: „Ja wyrażenie „kościół,“ tak pisze on do tego samego Gillota, „rozumiem jako zjednoczenie wiernych, a nie jako samo kapłaństwo; w przeciwnym razie chodziłoby już nie o Królestwo Chrystusowe, a o część ziemskiego państwa“.

Sarpi również znał tę siłę popychającą papiestwo, do bezmiernych uroszczeń, siłę występującą z uroszczeniami papiestwa: on znał zakon jezuicki. Jak myślał o jezuitach, to wyraźnie napisał w liście z dnia 3 Grudnia 1608, także do Gillota:

„Nie potrzebujesz pan sobie tego, co jezuici mu czynią tak brać do serca; każdy uczciwy człowiek lubiący sprawiedliwość, jest narażony na zatargi z ich strony. Wogóle jest to znak pewny dobrych zasad i prawego charakteru, jeżeli oni kogo prześladują.“

Totat papieski, Sarpi określa, jak był w owe czasy zaledwie dążeniem, celem rzymskich papieży; dziś jest to już dogmatem rzymskiego Kościoła, ba nawet dogmatem podstawowym, na którym cały system kościelny jest ugruntowany, dogmatem, na którym cały system stoi i upada, dogmatem, którego negowanie sprowadza ekskomunikę—wyklęcie z Kościoła. Dzień 18 lipca 1870 r. dogmatyzował „totat“ papieski i wiarę w ten dogmat uznał za obowiązek chrześcijański. — W tegoczesnym rzymskim Kościele z jego papieskim „totatem“ niema miejsca ani dla takiego Döllingera, ani dla wykształconego Sarpi.

A w jaki sposób była możliwą dogmatyczna definicya papieskiego totatu? Nie tylko przez potęgę papiestwa, nie tylko przez upór Piusa IX, nie tylko przez celową pracę tej partyi, której narzędziem był Pius—jezuitów, ale przez słabość tych, którzy swoje lepsze przekonania i znajomość haniebnie poświęcili, — biskupów mniejszości, którzy w chwili stanowczej nie mieli odwagi jak św. Paweł Piotrowi — sprzeciwić się papieżowi, ale wieczorem przed ostatniem posiedzeniem wyjechali z Rzymu, a w domu w odosobnieniu jeden po drugim dali się przekonać o prawdzie nowych dogmatów. Ci słabi biskupi mają też tę zasługę, że totat papieski zwyciężył, że 18 Lipca 1870 — mówiąc z Sarpim „wszelki dotychczasowy porządek został zniweczony i wszystko jednemu poddane.“

Lecz znaleźli się ludzie, którzy wystąpili w obronie prawdy... W miejsce tych słabych biskupów inni zaświadczyli o starochrześcijańskiej prawdzie i na przekór temu, który wyrzekł w zarozumiałości i dumie słowa: „Tradycya — to ja“ zwrócili się do Tego, który rzekł: „Jam jest droga, prawda i życie. Nie macie nikogo na ziemi nazywać ojcem, bo tylko jeden jest Ojciec wasz w niebie; nie macie też nikogo nazywać mistrzem, bo tylko jeden jest wasz Mistrz—Chrystus“. Są to ci, którzy nam w naszym kościele starokatolickim utworzyli ojczyznę miłą i przyjemną, w której wolne przekonanie więcej znaczy, aniżeli ślepe posłuszeństwo i ślepe poddaństwo, w której nie gwałt panuje, lecz wolność dzieci Bożych.“

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Sierpień.

6	Sobota	*Przemienienie Pań.*
7	Niedziela	Kajetana.
8	Poniedz.	Cyryaka, Larga
9	Wtorek	Romana M., Rust.
10	Sroda	*Wowrzyńca M.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks Biskupa Jana M. M Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27